Numer dzisiejszy składa się z 8 stron

Łódź
Cena numeru
20 gr.
Cena prenumeraty miesięcznie
Dla robotników 4 zł.
Odnoszen. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł
Poza Łodzią egz. 20 gr.
Należność pocztowa uiszczona ryczałtem.

Redakcja i Administr. w Łodzi
Al. Kościuszki 4.
TELEFON 100 - 28.
Konto „ROZWOJ"
Red. przyjmuje od 5 — 6
Art. i listów anonimowych nie umieszcza się.

rok 1933.

PRĄD

Wtorek 20-go czerwca № 151

Czar rozwiany w Londynie

oporem St. Zj. przeciw stabilizacji

PARYŻ, 19. 6.

Według opinji paryskiej prasy porannej stanowisko Roosevelta w kwestji rozejmu walutowego wywarło w Londynie niezadowolenie.

Zbliżony do rządu Petit Parisien, analizując odpowiedź Waszyngtonu, twierdzi:

— Ameryka wysunęła szereg wątpliwości natury psychicznej, politycznej i handlowej, Roosevelt nie odpowiedział: nie, ale odpowiedź jego nie jest również zgodą.

Odpowiedź amerykańska nie pochodzi bezpośrednio od Roosevelta. Kongres, chociaż już przerwał obrady, pozostawił jednak po sobie ustawy, które obowiązują.

Pertinax w Echo de Paris pisze:

— Odmowa nie jest zdecydowana i brutalna. Należy zrozumieć głęboki interes, jaki widzą Stany Zjedn. w możności dewaulacji dolara do 5o procent jego wartości złotej, jako przyczyne wzrostu cen.

Jest to pozorne i źle się skończy, nara[...] jednak pozwala zwiększyć zatrudnienie i [pro]dukcję. Jednakże wśród delegacji francuskiej i angielskiej są optymiści, którzy twierdzą, że wnioski dodatkowe Ameryki nie są tak złe, jak sądzą zawodowi pesymiści.

Le Natin dochodzi do wniosku, że pracę trzeba będzie rozpocząć od początku i przytacza słowa gubernatora banku Francji p. Moret, który oświadczył:

— Do porozumienia natury technicznej dojść można zawsze, gdyż technika współpracy w każdej dziedzinie ma nieograniczone możliwości.

P. Moret nie zwrócił jednak uwagi — pisze dziennik — na to, jakie wrażenie wywarła odpowiedź amerykańska na przedstawicieli innych państw, które widzą, że metody pracy konferencji londyńskiej nie dają rezultatów, a autorytet delegacji i naczelnych władz banków emisyjnych bynajmniej nie wzrasta. Dziś zaczyna się nowa faza pertraktacji w sprawie rozejmu walutowego.

Zagrożona konferencja

Paryż, 19.6

Prasa okazuje żywe rozczarowanie z powodu cofnięcia się Ameryki przed rozejmem walutowym, którą to sprawę uważano już w Paryżu za niemal załatwioną.

Dzienniki powtarzają powołując się na słowa Daladiera i Bonneta, oraz na poglądy panujące wśród delegacyi w Londynie, że sprawa stabilizacji monetarnej jest [...] wszystkich prac konferencji.

Petit Parisien pisze:

— To, że delegacja amerykańska zawahała się przed przystąpieniem do wspólnej deklaracji o czasowej stabilizacji walutowej rozwiało czar. Atmosfera wzajemnego zaufania, którą zamierzano pogłębić sensacyjnem ogłoszeniem rozejmu walutowego, już została do pewnego stopnia zmącona tą zwłoką z Waszyngtonu. Nie można przypuszczać, aby Biały dom który opóźniając swoją przychylną odpowiedź, już postawił delegatów amerykańskich w trudnej sytuacji, chciał w dalszym ciągu przedłużać a zarazem pogłębiać stan rzeczy który może stać się fatalnym dla konferencji.

Zapowiedzi nacisku

Paryż, 19. 6.

W tygodniowem sprawozdaniu finansowem „Le Temps", omawiając zagadnienie prowizoryczne stabilizacji dolara, wyraża pogląd:

— Gwarantowanie przez Bank Francji waluty papierowej, nie mogącej być w każdej chwili zamienioną na złoto, jest niezgodne ze statutem obowiązującym Bank Francji. Władze Ameryki winny złożyć Bankowi Francuskiemu gwarancje w złocie, na których mógłby on oprzeć w przyszłości swoje ewentualne zakupy waluty papierowej. Pozatem konwersja dolara papierowego winna móc być dokonywana każdego dnia, gdyż w przeciwnym razie nagromadzenie się w Banku Francji dewiz amerykańskich spowodowałoby powrót Gold Exchange Standardu z wszystkiemi jego trudnościami.

Londyn czeka

Londyn, 19. 6

Jakkolwiek porozumienie osiągnięte między delegatami banków Stanów Zjednoczonych, Anglji i Francji nie zostało aprobowane przez Roosevelta, to jednak nie należy wyciągnąć z tego wniosku, że nie można będzie osiągnąć żadnego porozumienia w sprawach walutowych. Jego zasady będą zmienione, Harrison wyjechał do Nowego Jorku po nowe instrukcje. Czeka się tu tylko na instrukcje Roosevelta co do dalszych rokowań. W pierwszym rzędzie i przedewszystkiem chodzi o czas trwania umowy i czas wymówienia.

Roosevelt chce utrzymać wpływ na wzrost cen produktów przy jednoczesnym systemie inflacyjnym, natomiast Francja nie ustępuje od żądania stabilizacji walut.

Z dużą niecierpliwością oczekiwany tu jest przyjazd profesora Morleya, doradcy finansowego Roosevelta, który, jak słychać, ma przybyć do Londynu z nowemi instrukcjami.

Polska a Pakt Czterech

PARYŻ, 19.6

Były minister Mistler, który niedawno bawił w Polsce, zamieszcza w „Revue de Paris" wrażenia swoje z Krakowa, Warszawy, Pragi, Wiednia, Berlina i td.

Mistler unika polityki i pisze głównie o wrażeniach artystycznych.

Opisy jego nie odznaczają się szczególną barwnością.

Niemniej w Polsce uderza go jednomyślna niechęć społeczeństwa wobec paktu czterech.

Zdaniem Mistlera z niechęcią tą trzeba będzie się liczyć podczas dyskusji nad ratyfikacją paktu.

Nadchodzące wydarzenia w Niemczech

BERLIN, 19.6

Na wczorajszym zlocie szturmówek narodowo-socjalistycznych pogranicza wschodniego we Frankfurcie nad Odrą, szef sztabu oddziałów szturmowych, kpt. Roehm, wyrażając szturmowcom uznanie za dotychczasową działalność na pograniczu, oświadczył, że [...], za którym stoi 800 tysięczna armja brunatna, może spokojnie oczekiwać nadchodzących wydarzeń w Niemczech. „Wasza zadanie, jako żołnierzy rewolucji niemieckiej, nie jest jeszcze ukończone — mówił w dalszym ciągu Roehm — i myślę, że właśnie najbliższe miesiące postawią przed ruchem narodowym wielkie zadania".

NA MARGINESIE.

Dzieci urzędników mogą nie chodzić do szkół.

W dniu dobroci dla Zwierząt, dowiedzia no się, iż rząd postanowił na przyszłość nie płacić wpisowego za dzieci urzędników państwowych. Dotychczas rząd płacił za dzieci w prywatnych szkołach 40 zł. miesięcznie — skasowanie tej zapomogi da 9 miljonów zł. oszczędności rocznie. Przy naszym skromnym budżecie i to coś znaczy.

Urzędnicy płaczą, bo jak kształcić progeniturę? Pensje zredukowane, a tu dochodzi tak wielki dodatek: Do państwówek wszyscy dostać się nie mogą, za dwójczynę wylewają stamtąd bez pardonu, a dzieci urzędników państwowych, są podobne do rodziców, czyli przeważnie strasznie tępe. Magistrackie szkoły też przepełnione, szelmy tramwajarze nie znają Boya i płodzą bez pamięci.

Druga kasta zmartwionych, to nauczycielowie. Szkoły plajtują niczem kawiarnie, ty le zwinięto w tym roku, w tylu płacą grosze a tu jeszcze 9 miljonów oszczędności. W Łodzi sporo szkół stoi wyłącznie na dzieciach urzędniczych, w gimnazjach przeciętnie państwo płaciło za 20 proc. uczniów. Co teraz będzie?

Łatwo przewidzieć — zamkną się te szkoły, nauczycielowie śpiewu pójdą śpiewać po podwórkach, a reszta na noclegi po 5 gr. Dojdzie i ta przykrość, że na Chojnach nie lubią „uczonych" i póki się do jakiejś gęby nie przyzwyczają, piorą ją systematycznie. W ten sposób za dyplom trzeba cierpieć!

I to właśnie teraz taki cios, gdy premjerem jest minister oświaty!! — biadają rodzice i nauczyciele.

I cios, i krzywda, i racja, i wszystko co kto chce — ale dwa decydujące argumenty są jednak po stronie rządu:

— Niema pieniędzy!

— Inteligencji jest taki nadmiar, że pare tysięcy maturzystów mniej, żadną szkodą nie będzie. Powszechniaki sa darmo, a do wyższych studjów dokładać 9 miljonów nie warto.

„Człowiek nocy"

Niedawno zmar w Gazzanigu w prowincji włoskiej Bergamo, Luigi Bombardieri, przezwany „człowiekiem nocy" Istotnie od 40 lat nigdy nie wychodził z domu w dzień, bo spał. Natomiast w nocy o każdej godzinie, można go było zobaczyć spacerującego po bezludnych ulicach z fajką w ustach. Bombardieri nie był faszystą i zawsze nosił strój garibaldczyka: czerwoną koszulę z błękitną wstęgą.

Śmierć nie zaskoczyła tego „człowieka nocy". Wręcz przeciwnie, czekał na nią i zawczasu zrobił sobie własnoręcznie trumnę.

— Oto moje ostatnie mieszkanie, mawiał do przyjaciół wskazując na trumnę.

I widocznie wyczuł chwilę śmierci, bo znaleziono go leżącego w trumnie, martwego z fajką na piersiach.

Rekord skoku ze spadochronem

Znany lotnik angielski Tarnum dokonał w Netheravon skoku z samolotu na wysokości 9000 metrów, nie otwierając spadochronu tak, że spadł jak kamień, rzucony w przestrzeń; dopiero w odległości 2 kilometrów od ziemi otworzył Tarnum spadochron i wylądował szczęśliwie na rosnącem samotnie drzewie. Royal Airclub uznał po sprawdzeniu tych skok Tarnuma jako rekord światowy.

[illegible]

Oszczędzaj na elektryczności!

Sensacyjny sen

Duch zmarłego zdradza tajemnicę

W Budapeszcie zmarł w roku 1927 wybitny malarz węgierski Józef Rippl-Ronai. Po jego śmierci wdowa szukała napróżno testamentu. Nie znalazła również żadnych pieniędzy w banku. Było to tem bardziej dziwne, że obrazy zmarłego malarza cieszyły się zawsze wielkiem powodzeniem. Nie znalazłszy nic, pani Rippl-Ronai, Francuską z pochodzenia mająca na imię Lazarine, zadowoliła się posiadłością na prowincji i obrazami zmarłego męża i zamieszkała na stałe w domku wiejskim, w swojej posiadłości. Pewnego wieczoru, gdy leżała w łóżku obudził ją głuchy stukot. Przerażona zerwała się z łóżka i spostrzegła, że z półek biblioteki wypadła książka, z książki wysunęła się duża kartka papieru. Pani Rippl-Ronai podniosła tą kartkę i przeczytała na niej: „Na nazwisko Lazarine złożyłem 14 000 pengö w Banku Handlowem w Budapeszcie" Pod spodem data i podpis zmarłego malarza.

Pani Rippl-Ronai ucieszyła się i pojechała do Banku Komercjalnego w Budapeszcie. Tam oświadczono jej, że wprawdzie była złożona w banku kwota 14 000 pengö na nazwisko „Lazarine", ale w 2 tygodnie po śmierci jej męża nieznany człowiek zjawił się z książeczką kontową na nazwisko „Lazarine" i odebrał najpierw kwotę 2000 pengö, a w 1931 r. wybrał resztę sumy, złożonej na koncie.

Wdowa rozpoczęła poszukiwania za nowym tajemniczym człowiekiem, który odebrał pieniądze z banku, ale napróżno. Złożyła nawet skargę do sądu i spowodowała przeprowadzenia śledztwa, które nie dało żadnego wyniku.

Przed kilku dniami zjawiła się p. Rippl Ronai w prefekturze policji i złożyła sensacyjne zeznanie Oto miała sen, w którym pojawił się jej zmarły mąż i wskazał nazwisko tajemniczego człowieka, który zabrał pieniądze z banku. Nazwisko to podała pani Rippl Ronai policji.

Był to jeden ze znajomych zmarłego malarza który wiedział o koncie w banku jeszcze za życia malarza, a po jego śmierci zabrał z jego biurka książeczkę kontową. Przesłuchany na policji przyznał się do winy i zwrócił wdowie zabrany majątek. W ten sposób duch zmarłego pomógł wdowie do odzyskania straconych pieniędzy.

Ulgi dla wyjeżdżających

do krajowych uzdrowisk

Dla osób, wyjeżdżających do uzdrowisk krajowych, obowiązująca taryfa osobowa przewiduje następujące ulgi przejazdowe w drodze powrotnej:

1) w czasie od 15 marca do 30 czerwca oraz od 1 października do 15 grudnia — 80 proc zniżki dla wszystkich,

2) w pozostałych okresach czasu — 50 proc. zniżki.

Zniżka pierwsza stanowi nowość i jest bardzo radykalnym pociągnięciem na rzecz podróżnych i uzdrowisk krajowych

Ministerium komunikacji nie zamierza w roku bieżącym wprowadzać w tym względzie zmian o ile nie nastąpi ogólna zmiana taryfy osobowej, która to kwestja jest przedmiotem rozważań w ministerjum

Nowe pogorszenie sytuacji urzędników

Uchwalony na onegdajszem posiedzeniu rady ministrów projekt nowelizacji ustawy o uposażeniu pracowników państwowych postanawia zniesienie z nowym rokiem szkolnym zwrotu opłat szkolnych za uczęszczające do szkół średnich dzieci pracowników państwowych. Zarządzenie to powzięte ze względów budżetowych da w wyniku zmniejszenie wydatków skarbu państwa o 9—10 miljonów zł. rocznie.

Jednocześnie jak się dowiadujemy minister oświaty wydał okólnik, polecający wszystkim państwowym szkołom średnim przyjęcie tych dzieci pracowników państwowych które uczęszczały dotychczas do szkół nieutrzymywanych przez państwo

Uczcili Sobieskiego

W roku bieżącym mija — jak wiadomo 250lecie odsieczy wiedeńskiej, gdzie to jeden z wielkich królów polskich, Sobieski, odniósł świetne zwycięstwo nad półksiężycem ratując Europę, nieśmiertelną chwałą okrył oręż polski

I nic tu nie pomoże przemilczanie imie Sobieskiego w Wiedniu i gadanie o Leopoldzie. To jest tylko takie sobie austrjackie gadanie szwabów, „których obyczaj jest świński i zgoła naszemu przeciwny".

Za to cała Polska święci uroczyście tę wielką rocznicę świetnego tryumfu skrzydlatej husarji Sobieskiego, którego imie gromko rozbrzmiewa na uroczystych akademjach. Miasta polskie rywalizują ze sobą, bo każde chce jaknajgodniej uczcić pamięć zbawcy Wiednia

Zdawałoby się, że najwspanialej wystąpi Żółkiew, gdzie na zamku stała kolebka Jana III, a tymczasem rodzinne gniazdo Sobieskiego zostało przyćmione przez Tarnopol.

I to w taki pomysłowy sposób, że napewno trudnoby znaleść drugie miasto na kuli ziemskiej, któreby potrafiło zakasować ekstra oryginalność stolicy Podola.

Oto Tarnopol w 250lecie zwycięstwa pod Wiedniem postanowił plac Sobieskiego przemianowac na plac imieniem kogoś innego, a na tak przechrzczonym postawić pomnik — ale temu komuś innemu.

Nie wiem, kto jest rodzicem tego arcygenjalnego pomysłu uczczenia Sobieskiego ale kimkolwiek on jest — należy mu się za to order.

Z cebuli oczywiście.

Wojna z dziećmi

Długotrwała choroba sprowadza uczucie rezygnacji widocznie nawet wśród tak szczycących się swą energią ludzi, jak Anglicy. Mamy około 3 miljonów bezrobotnych i trzeba się z tem pogodzić, zaczynają sobie mówić niektórzy z nich. Skoro dzisiejszy system industrjalny ma zostać i rozwijać się nadal, to niema na to rady, bo przecież przemysł dąży z powodzeniem do zatrudniania coraz mniejszej liczby pracowników. Trzeba więc te miljony ludzi bez pracy traktować jako zjawisko normalne i ograniczyć tylko o ile możności jego koszty. Z takiego rozumowania powstają coraz to nowe projekty, a jeden z nich ogłoszony przez Erneste Bevina p. t. „Mój plan na 2 miljony bezrobotnych" wychodzi z założenia, że skoro mamy stale mieć masę ludzi bez pracy to wybierzmy ich sobie: niech to będą młodociani i starcy tak będzie najekonomiczniej.

Stosownie do tego p. Bevin idzie dalej niż rząd Mac Donalda i przedłuża obowiązkową naukę szkolną nie o rok, lecz o dwa trzymając w ten sposób młodzież o dwa lata dłużej poza obrębem rynku pracy. Dalej wprowadza krótszy dzień pracy i obowiązkową emeryturę w 60 roku życia. Nie zapobiega więc bezrobociu, pragnie tylko armję bez robotnych złożyć na stałe ze starców i młodzieży a koszt utrzymania tej armji przerzucić na ogół społeczeństwa. Nie wiadomo jak się do tego projektu odniesienie opinją i mawcy ekonomiki, jest on w każdym razie jednym z objawów tych kłopotów, jakie obecnie systemowi gospodarczemu stawia obecność ludzi. Co z nimi począć? Dla konsumcji jest ich za mało; dla produkcji za dużo! W żaden sposób nos do tak pięknie pod względem technicznym zbudowanej tabakiery nie chce pasować. Tem gorzej chyba dla nosa!

Kłopoty takie zaprzątają również badaczy rozwoju społeczeństwa ludzkiego za oceanem. Jeden z statystyków amerykańskich, człowiek o bystrym wzroku zastanawia się nad skutkami zmniejszającego się gwałtownie przyrostu ludności Stanów Zjednoczonych, zarówno wskutek ograniczenia imigracji, jak i spadku rozrodności. Dostrzega w tem zjawisku wiele stron dodatnich. Najpierw ma nadzieję, że zahamowanie dotychczasowego gwałtownego rozrostu przyczyni się do pogłębienia kultury. Wypleni prawdopodobnie dotychczasowy prymitywny i barbarzyński kult wszelkiej „największości", wstrzyma pogoń za ilością a obudzi pragnienie doskonalszej jakości. Może powiada przestaniemy być z tego dumni, że mamy największą salę teatralną świata, a zapragniemy mieć najlepsze w niej przedstawienie. Dalej jest zdania, że pewne ustabilizowanie się liczby ludności podkopie dalszy rozrost wielkich miast które same z siebie wymierają, a żyją tylko przypływem ze wsi. To uważa za wielce dla ogólnej kultury pożądane gdyż wielkie miasto doprowadza niewątpliwie do katastrofy ducha i ciała ludzkiego i człowieka jako rasa dłużej bytowania w dzisiejszem środowisku wielkomiejskiem nie wytrzymuje.

Mniejsza liczba dzieci sprawi, że będą one mogły być staranniej wychowane i wykształcone; dzisiejsza niedostateczna liczba szkół żłobków ochronek i t d. stanie się automatycznie zupełnie wystarczająca do zapewnienia każdemu dziecku należytej opieki.

Tak oczywiście społeczeństwo nie powiększające się szybko starzeje się automatycznie a jako starzejące się ma mniej kłopotu z dziećmi tak jak w życiu poszczególnego człowieka się normalnie dzieje.

Otóż właśnie społeczeństwo „starzejące" się. To zaczyna Stanom grozić i statystyk na myśl o tem zaczyna się nieco w głowę skrobać. Bo przecież oznacza to również nieuniknioną stratę młodzieńczego rozmachu Amerykanin nie ma przed sobą, tak jak my w Europie przykładu Francji, która od szeregu pokoleń ustalilizowała się całkowicie i znajduje się już stale w defenzywie Jako świetna rasa zdolna jest do wielkiego wysiłku jak wykazała wojna ale potem nie odna wia szybko swych sił i osaczona z jednej strony przez wrogów a z trzech innych przez przyjaciół ustępuje na wszystkich polach by le mieć spokój.

Eksperci od wydajności orzekli bezapelacyjnie że człowiek po 45 roku życia jest w nowoczesnym przemyśle nic nie wart praca jego jest już nieekonomiczna i rzeczywiście niema dziś mowy żeby człowiek w tym wieku łatwo pracę znalazł a niebawem pewno będzie to wogóle wykluczone. I oto powstaje nowy problem: z dziećmi będziemy mieli coraz mniej kłopotu, ale co zrobimy z ludźmi ponad 45 lat? Gdybyśmy ich ubezpieczali to ubezpieczenie takie musiałoby zabierać im połowę zarobku żeby potem móc płacić rentę od 45 roku. O tem przecież niema mowy. Tak samo nie może być mowy o tem, żeby człowiek do 45 lat zabezpieczył się sam własną oszczędnością. Zresztą oszczędność nie jest dziś wcale wskazana przeciwnie każdy powinien jak najwięcej wydawać, bo co będzie z produkcją? Jest jedno wyjście ponieważ dzieci nie będą wymagały tyle opieki co dawniej bo ich będzie mniej więc może te panie z dobroczynności które dziś opiekują się ochronkami i żłobkami przeniosą swą działalność dobroczynną z niemowląt na pupilów ponad 45 lat? Statystyk amerykański stawia żartem taką propozycję, ale nie ukrywa powagi problemu.

Znów więc nos nie chce zastosować się do tabakierki znów kłopot który ustąpi dopiero wtedy ggy odwrócimy proces i zacznie my tabakierkę przystosowywać do nosa t. zn produkcję do potrzeb produkcji.

Skandaliczny proces w Wiedniu

o sterylizację mężczyzn

Przez rok 1931 do jesieni r. 1932 uwijali się po całej Austrji w szczególności zaś po Grazu, Wiedniu i St. Poelten — tajemniczy jacyś agenci, uprawiający specjalnie we fabrykach, wśród robotników, wzmożoną agitację za sterylizacją mężczyzn, mającą uchronić ich od potomstwa.

Agitacja ta uprawiana była w pierwszym rzędzie za pośrednictwem broszur, których autorem był niejaki Pierre Ramus „idealista" i założyciel Związku „bezpańskich", a zatem luzem chodzących socjalistów, zajmujący się od lat dwudziestu zagadnieniem regulacji urodzin za pośrednictwem sterylizacji.

Ale ten nowy... „prorok" ludzkości nazywający sam siebie... idealistą — postanowił w końcu przejść z ideałów do czynu i zrezygnowawszy z podniosłej idei... amatorstwa — założył sobie poprostu fabrykę kalek ciągnąc z niej olbrzymie zyski.

Ofiary znalazły się szybko. Pierre Ramus roztropny przedsiębiorca, nie poprzestawał bowiem na agitacji, uprawianej przez swych emisarjuszy, którzy ściągali mu całe masy „klijentów", pobierając za tę misję wysokie procenty, lecz jeździł z odczytami po wszystkich ważniejszych centrach fabrycznych Austrji, przemawiając pod płaszczykiem polityki z takim patosem do słuchaczy, aż większość ich zdążała z lekkiem sercem wprost z sali odczytowej do sali... „operacyjnej" — jeżeli można tak nazwać ciemne mieszkanie w Grazu, przy Griesplatz nr. 23 lub też nędzną świetlicę cukiernika włoskiego w Wiedniu Danussiego, znajdującą się w... barakach przy Hasenleitengasse, wkońcu zaś kuchni, przylegającej do mieszkania jednego z kelnerów wiedeńskich.

„Niewidzialny" operator i pacjent na... kuchennym stole.

Według relacji jednego z protokułów, spisanych w sierpniu ub. roku w komisarjacie policyjnym w Grazu — przybyło do mieszkania przy Griesplatz nr. 2 23 mężczyzn z Austrji Górnej, celem poddania się „operacji".

Pierwszą ofiarę przywiązała właścicielka mieszkania rzemieniem do stołu kuchennego narzucając jej płachtę na twarz, aby nie mogła widzieć „operatora".

Po tym „przezornym" zabiegu rozpoczęła się „operacja", która trwała dziesięć minut.

Za to zapłacił pacjent 80 szylingów tytułem „honorarjum".

Funkcję „operatorów" pełnili — obok jedynego tylko lekarza — studenci medycyny, zaś „asystentem" przy operacjach był między innymi także i pewien... czeladnik kowalski nazwiskiem Ragohsnig, rodem z Karyntji.

Ideę tego rodzaju „uszczęśliwiania" ludzkości przywiózł do Austrji z... Niemiec pewien lakiernik, pochodzący z Grazu nazwiskiem Jan Vorhauser.

21 Oskarżonych, 5 zbiegło zagranicę.

Obecnie praktyki te stały się przedmiotem rozprawy sądowej. Oprócz Pierre Ramusa zasiedli na ławie oskarżonych: lekarz szpitalny w Grazu, dr. Klemens Bartoschek, studenci medycyny: Kornel Barsan z Siedmiogrodu i Kostenz z Grazu. Ponadto zaś: tramwajarz, kowal, ślusarz, piekarz, kupiec, stolarz, szofer, cukiernik, kelner, krawczyni, żona malarza pokojowego itp. wszyscy jako... agenci.

Pięciu oskarżonych zbiegło zagranicę, m. in. rzekomy student medycyny, pochodzący z Polski, Teodor Akzentief (?) Wedle relacji policji miał on zbiec zaraz po wykryciu tego skandalu do Polski.

Do rozprawy powołano 93 świadków.

Ogółem poddało się tym zabiegom sterylizacyjnym przeszło 100 osób.

Lekarze sądowi stwierdzili w 6 wypadkach całkowite kalectwo w innych zaś poważne wątpliwości, co do uzdrowienia operowanych.

Prokurator zarzuca wszystkim oskarżonym zbrodnię ciężkiego [illegible] ciała.

Tania cena żony

Przed sądem przysięgłych w Tarnowie zasiadali tymi dniami na ławie oskarżonych Stanisław Kraciak, obwiniony o zamordowanie w Nawsiu Jana Brzostowskiego i Helena Brzostowska, oskarżona o namawianie Kraciaka do zbrodni.

W czasie rozprawy wyszło na jaw, że [Brzost]owski bił młodą i ładną żonę, a nawet sprzedawał ją niejednokrotnie za jednego papierosa.

Sąd skazał Kraciaka na 12 lat więzienia Brzostowską zaś zwolnił.

Jak wydobyć dokumenty z Rosji Sowieckiej

Podania o wydobycie dokumentów dla celów prywatnych winny być przesyłane listem poleconym bezpośrednio do właściwego Konsulatu RP w ZSRR.

Tytułem zaliczki na koszty petent winien przesłać na wydobycie: a) dokumenty stanu cywilnego lub wykaz stanu służby, do larów am. 3, b) świadectwa szkolnego lub uniwersyteckiego oraz dokumentu o charakterze majątkowym dol. am. 7 w efektywnej walucie USA.

Wrazie niemożności wydobycia dokumentu opłata zostanie petentowi zwrócona przez Konsulat po potrąceniu opłat konsularnych.

W wypadkach ubóstwa należy do podania dołączyć zaświadczenie właściwej władzy administracyjnej o stanie majątkowym petenta.

Podania o wydobycie dokumentu potrzebnego urzędnikowi państwowemu lub samorządowemu dla celów służbowych są załatwiane bezpłatnie.

Na terenie ZSRR urzędują następujące Konsulaty RP: Moskwa, ul. 3-cia Mieszczanska 32—34, Charków, ul. Rakowskiego 15, Kijów, ul. Liebknechta 1, Leningrad, ul. Nabiereżnaja Krasnowo Fłota 14, Mińsk, ul. Sowiecka 8, Tyflis, ul Korganowska 24.

Nowoczesny władca ognia

przy gaszeniu płonącego szybu naftowego

Wieść, że jeden z największych szybów amerykańskich, koło White - Point (Texas) stoi w płomieniach, ściągnęła do miasteczka tysiące gapiów.

Chmura dymu unosiła się wysokim kominem, tworząc jej 60-metrowej szerokości. Prawdobodobnie wybuch gazu wyrwał z łona ziemi krzemień i trąc go o metalowe oszalowanie, wykrzesał iskrę. Eksplozja gazów objęła gorącem tchnieniem okoliczną ziemię, zamieniając ją na popiół.

W takiej chwili przybył człowiek - salamandra, Tex Thornton, dyktator ognia. Przybył ze swą skromną ekipą witany, jak toreador. W przewidywaniu, że walka z rozszalałym żywiołem potrwa tygodnie, zawczasu kazał sobie wystawić barak i tam pośpieszył by się przebrać w azbestowy kostjum.

Kilka minut starczyło, by z drewnianego budynku wyskoczył oddział w pełnym rynsztunku bojowym: tkaniny ogniotrwałe, na oczach wielkie okulary z miki, upadabniające do fantastycznych owadów.

Naokoło szybu rozlano jezioro wody, przerzucając przez nie asbestową kładkę. Eksplozja zniszczyła wieżę wietrniczą: pierwszem zadaniem ratowników było wyłowienie z płomieni rozżarzonych części metalowych, które podsycają palący się gaz. Jest to zadanie „Salamandry": przytroczony długim, stalowym łańcuchem, zbliża się do dymnego krateru.

Połów trwa trzy dni, w ciągu których Thorton nieraz bywa wyciągany z płomieni w stanie omdlenia. Drugiem zadaniem jest rozerwanie dynamitem obręczy piasku i lawy. Następnie trzeci akt: Salamandra zwalcza pień ogniem. Płomień wzbija się na wysokości czterometrowej tam dopiero może łykać dostateczną ilość tlenu. Poniżej zalega niewidzialna warstwa gazów. Zadaniem Thorntona jest odciąć tę palącą się pochodnię od trzonu zamykając jej odpływ lotnego paliwa. Czyni to, rzucając bomby wybuchowe. Jest to moment, wymagający niezwykłej zręczności: bomba musi paść w warstwę gazową i tam eksplodować, aby odepchnąć płomień wysoko w górę. Tam, nie podsycany, zgaśnie pod uciskiem dymu.

Moment ten następuje w piątym dniu akcji ratunkowej Thorntona, który rzuca dwie bomby wagi 5 kilo, z odległości stu metrów. Ciska je potężnym ruchem muskularnego ramienia. Nitrogliceryna eksploduje; dłużą się minuty oczekiwania. Nagle zasłona dymowa przerzedza się — ogień znika.

Niesłychane wiwaty gonią za małym człowieczkiem, który, pociemniały, z upaloną czupryną i brwiami, podążą do swego baraku. Zwykle po takiej robocie traci na wadze do jedenastu kilo, ale dziesięć tysięcy dolarów, jakie otrzymuje w zapłacie wynagradza ją mu swoicie poniesione trudy.

WUJ Z AMERYKI

Sędzia — Kiedy zapłaci pan wreszcie swoje długi?

— Jak tylko przyjedzie mój wuj z Ameryki.

— Słyszę to już od roku. Nie wierzę w tę bajeczkę o wuju.

— Proszę, oto list od niego. Otrzymałem go wczoraj.

— A co pisze? Kiedy przyjeżdża?

— Jak tylko przyślę mu pieniądze na szyfkartę.

11) C. DOYLE

Ponura firma

(wyciąć i zachować)

— Człowiek zatruwa w sobie przez to najlepsze dary Opatrzności. Pan za to będzie cierpiał na tym i na tamtym świecie.

Kapitan Hamilton Miggs nie zdawał się być wcale wzruszonym tą widocznie do niego skierowaną radą. Przeciwnie śmiał się rubasznie, bijąc się po udach, określając swego otyncypała jako „niezwykłego dziwaka": było to jego przekonanie, które wyrażał bardzo często, ilustrując je rozmaitemi oznakami podziwienia.

— No, tak — rzekł Girdlestone po krótkiej przerwie. — Dzieci są dziećmi, a żeglarze są tylko żeglarzami. Po ośmiu miesiącach pełnych trosk i znoju, uwieńczonych powodzeniem — jestem dumny, że mogę to przyznać — trzeba już mieć trochę wyrozumienia dla ludzi drugich według tych ostrych i surowych zasad, któremi sam się w życiu kieruję.

Także i to zdanie, jakkolwiek nie bez znaczenia, wywołało u Miggsa podobne oznaki wesołości i wypowiedzenie ubocznych uwag o dziwactwie charakteru szefa.

— Gratuluję panu i życzę, aby pański następny ładunek równie był bogaty, jak ostatni ciągnął kupiec dalej.

— Kość słoniowa, i złoty piasek, i fi... i żywica, i koszenila, i kauczuk, i heban... ryż, i tytoń, i owoce, i orzechy — wszystko w wielkiej ilości. Jeżeli istnieje lepszy ładunek, to chciałbym go widzieć — rzekł marynarz z dumą.

— Wyśmienicie, kapitanie; doskonały ładunek. Trzech pańskich ludzi zmarło, niepra... wdaż?

— Tak, trzech z tych hultajów puściło mnie, Dwóch na febrę, a jeden z ukąszenia żmiji. Dziś mamy wiele kłopotu z ludźmi. Jak ja byłem majtkiem okrętowym, to śmy się wstydzili na takie drobnostki umierać. Spójrz pan na mnie. Miałem szesnaście razy febrę — i żółta nie jest mi obcą, znam tężec i czerwonkę, i czarna kobra mnie ukąsiła na wyspach Andamańskich. Nawet cholerę miałem. Wybuchła na jednym okręcie, gdy płynąłem do wysp Sandwiczańskich, byłem wtedy sternikiem, i siedmiu ludzi na dziesięciu chorych umarło. Lecz dlatego właśnie jeszcze jestem przy życiu i długo jeszcze będę żył. Lecz jakto, szefie ani kropelki nie wypijemy w kantorze?

Kupiec wstał, wyciągnął flaszkę ze szafy i nalał do pokaźnej szklanki rumu. Kapitan pożądliwie wychylił rum aż do dna, poczem z westchnieniem zadowolenia postawił szklankę na stole.

— Niech mi pan powie — rzekł potem z nieprzyjemnie poufałem spojrzeniem — był pan bardzo zdziwiony, żeśmy wogóle wrócili he? no! uczciwie — człowiek przeciw człowiekowi!

— Ten stary okręt trzyma się jeszcze dobrze i myślę, że jeszcze długo tak będzie — odrzekł kupiec.

— Jeszcze długo tak będzie! Na Boga, myślałem, że już zatonie. Mieliśmy raz ponurą noc; w czasie burzy zeszliśmy z kursu i myślałem, że już wszystko przepadło. Był za mało zdatny do podróży, gdyśmy Anglję opuszczali, a teraz jeszcze słońce wszystkie deski wyprażyło, i są tam dziury, w które można palec włożyć. Dwa dni i jedną noc byliśmy przy pompach, gdyż był podziurawiony jak sito. Straciliśmy maszt i żagiel przedni wyrwało go, jakgdyby był na zawiasach. Na prawdę, myślałem, że już więcej Londynu nie zobaczę.

— Jeśli okręt przetrzymał taką burzę to może śmiało jeszcze jedną podróż odbyć.

— Może przytem pójść na dno — rzekł marynarz z nieprzyjemnym uśmiechem — ale końca podróży nie ujrzy na pewno.

— Ach, co za głupota! Pan nie jest sobą dzisiaj, panie Miggs. Myśmy myśleli, że pan jest śmiałym człowiekiem, bez trwogi — proszę jeszcze jedną szklankę rumu — kto nie ryzykuje, ten nic nie ma. Pan może w ten sposób swoje dobre imię stracić.

— Okręt jest w opłakanym stanie — obstawał przy swojem kapitan. — Pan musi coś z nim zrobić, nim następny raz wypłynie na morze.

— Cóż więc trzeba zrobić?

— Trzeba go oddać do doków w celem wysuszenia i gruntownej naprawy. Może zatonąć, nim z kanału wypłyniemy gdy w tym stanie wyruszymy.

— Dobrze — rzekł kupiec zimno. — Jeżeli pan przy tem obstaje, to tak się stanie. Lecz naturalnie pociągnie to za sobą zmniejszenie pańskiej pensji.

— Ho!

— Pan dostaje obecnie piętnaście funtów miesięcznie i pięć procent czystego dochodu. Jest to wyjątkowo wysokie wynagrodzenie, ponieważ uwzględniamy niebezpieczeństwo, na jakie pan się naraża. Gdy oddamy „Czarnego Orła" do doków celem remontu to pańskie pobory wynosić będą dziesięć funtów i dwa i pół procent prowizji.

— Oho! Czekaj-no, czekaj — krzyczał marynarz. Jego miedziane oblicze pociemniało jeszcze bardziej a jego oczy błyszczały niesamowicie. — mnie chce pan zmniejszyć pensję, tam do djabła! — wyrzucał rzucając się na stół, opierając na nim ręce i przechylając swą wściekłą twarz ku kupcowi w odległości ledwie jednej stopy. — Nie igraj dalej z człowiekiem gdyż ja jestem wolnym brytyjskim ... nie ugnę się pod niczyją pięścią.

KRONIKA

CZERWIEC
20
Wtorek

KALENDARZYK

Sylweriusza.

Znów wypadek przy pracy w Widzewskiej Manufakturze

(a) W zakładach Widzewskiej Manufaktury zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, który w wyniku zakończył się śmiercią robotnika Jana Ciepłego.

Zatrudniony na tartaku przy heblarce, Ciepły w pewnym momencie został tak nieszczęśliwie uderzony deską w brzuch, że doznał pęknięcia przepony i wylewu wewnętrznego krwi do jamy brzusznej. Niezwłocznie wezwano pogotowie ratunkowe kasy chorych, lekarz którego udzielił rannemu pierwszej pomocy i w stanie agonji przewiózł do szpitala okręgowego, gdzie w kilka minut później Ciepły zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Samobójstwo przy pomocy gazu

(a) W mieszkaniu swych pracodawców przy ul. Piramowicza 2 popełnił zamach samobójczy służąca 21-letnia Stanisława Wojciechowska.

Dziewczyna pozostając samotnie w mieszkaniu odkręciła kurek gazowy i ułożyła się do snu w swym pokojku służbowym.

Rano znaleziono desperatkę w stanie nieprzytomnym, leżącą w mieszkaniu wypełnionem gazem świetlnym.

Wezwany lekarz pogotowia udzielił chorej pierwszej pomocy i przewiózł w stanie groźnym do szpitala okręgowego.

Powodem rozpaczliwego kroku był zawód miłosny.

9 urząd Skarbowy w nowej siedzibie

Jak się dowiadujemy 9 urząd skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi, przeniesiony został z dotychczasowego lokalu przy ulicy Ogrodowej 26 do nowego lokalu przy ulicy Nowo Targowej 18.

Telefon urzędu pozostaje nadal ten sam Nr. 159-80, naczelnikiem urzędu jest p. Stępień

Dowiadujemy się równocześnie że w krótkim czasie przeniesione mają być do nowego lokalu biura 8 urzędu skarbowego podatków i opłat skarbowych w Łodzi.

Nagły zgon

(a) W mieszkaniu chlebodawców przy ul. Wólczańskiej 79 zasłabła nagle 56-letnia Florentyna Kajzerowa, która padła w stanie nieprzytomnym na ziemię.

Wezwany lekarz pogotowia po przybyciu na miejsce zastał już konającą, która zmarła wkrótce mimo ratunku.

Powodem nagłego zgonu był atak serca

Nowy zatarg

(a) W fabryce firmy Szattan, przy ul. Senatorskiej 25 wybuchł w dniu wczorajszym zatarg zatarg z racji niehonorowania przez zarząd firmy stawek umownych płac.

Robotnicy zwrócili się do Związku Zawodowego [illegible] oraz do Inspektora Pracy z prośbą o podjęcie odnośnych kroków, zmierzających do likwidacji zatargu

Zlot Łódzkiej Chorągwi Harcerstwa Polskiego

(a) W niedzielę, dnia 18 b. m., odbył się w lasach Osiny pod GłówNem Zlot Chorągwi Łódzkiej Harcerstwa Polskiego, na który przybyli dowódca O. K. IV gen. Małachowski, szef sztabu DOK IV pułk. Baczński, będący wiceprezesem Okr. Łódzkiego Harcerstwa, tudzież przedstawiciel p. Wojewody Hauke-Nowaka, który nie mógł przybyć na zlot.

Zlot rozpoczął się zbiórką drużyn na majdanie obozowym o godzinie 8,30, następnie oboźny zdał raport przed naczelnikiem Głównej Kwatery, sędzią Olbromskim.

O godzinie 10 po powitaniu przybyłych gości, między innemi zaś przewodniczącego Zw. Har. Pol. Województwa Śląskiego d-r Grażyńskiego, odprawiona została msza polowa przez J. E. ks. biskupa Tymienieckiego.

Następnie odbył się obiad oraz popisy sportowe drużyn żeglarskich, które jednak ze względu na niesprzyjającą pogodę zostały ograniczone. Z tej też przyczyny nie odbyło się tradycyjne ognisko i kolacja przy niem.

W zlocie wzięło udział kilkaset drużyn z całego okręgu łodzkiego, które przybyły w specjalnych pociągach wycieczkowych, zorganizowanych przez P. B. P. Orbis.

Brylantowy oszust

(a) Mieczysław Tomaszewski mieszkaniec Kalisza, przybył w dniu 3 maja r. b. do Łodzi celem załatwienia pewnych formalności urzędowych.

Korzystając z okazji przyglądał się defiladze, następnie zaś przeszedł się spacerkiem na ulicę Zgierską, gdzie mieszkali jego krewni Na ul. Zgierskiej zaczepił go jakiś elegancki jegomość, który wciągnął kaliszanina do bramy i tam zaproponował kupno brylantów.

Jeden z pierścionków przypadł szczególnie do gustu Tomaszewskiemu, który też zwa żywszy stosunkowo niską cenę, kupił pierścień z pokaźnej objętości brylantem za 250 zł.

Dopiero po przybyciu do mieszkania krewnych, od zamieszkałego w sąsiedztwie jubilera. Tomaszewski dowiedział się, że wprawdzie złoto w pierścieniu jest autentyczne na zwierzchu, lecz wewnątrz składa się z miedzi tudzież, że brylant jest dobrze oszlifowanem szkłem.

Tomaszewski udał się do komisarjatu i podał rysobis oszusta, którego też ujęto w kilka dni później. Był nim Adolf Tonn, znany oszust, bez stałego miejsca zamieszkania

W dniu wczorajszym Sąd Grodzki w Łodzi skazał Adolfa Tonna na 10 miesięcy więzienia.

Przygotowania do zjazdu Gospodarczego

(a) Zjazd Gospodarczy na który przybyć mają liczni przedstawiciele z okręgu łodzkiego obradować ma niezależnie od plenum również w komisjach.

Dowiadujemy się, że Przewodniczący Zjazdu Prezesa Wojewódzkiej Rady BBWR pos. Fichna w porozumieniu z miarodajnymi czynnikami ustalił program obrad komisji handlowej Zjazdu która obradować będzie w gmachu Izby Przemysłowo Handlowej przy ul. Al. Kościuszki 4.

Przewodniczącym komisji powołany został p. Kazimierz Roszak na sekretarza zaś p. Marjan Olszewski. Na komisji handlowej wygłoszą referaty wiceprezes Izby Przem. Handl. Łódzkiej p. Mieczysław Hertz na temat „Aktualne zagadnienia handlu polskiego" oraz p. Ludwig Neugebauer na temat „Hurt i detal włókienniczy".

Dyskusja nad wygłoszonemi referatami odbywać się będzie zarówno na komisji jak i na plenum zjazdu, w tych punktach które wymagają przeniesienia obrad na zjazd.

Komuniści agitatorzy przed sądem

W dniu 2o grudnia r. ub. o godzinie 9.30 rano wywiadowcy na ulicy Rzgowskiej (Chojny) zauważyli pochód składający się z około 1oo osób, na czele którego podążał znany im z wystąpień komunistycznych Longin Lewicki.

Ponieważ ustalono już przedtem w drodze wywiadu, iż w dniu tym organizacje komunistyczne zamierzają urządzić pochód głodnych i dzień głodu, tudzież, że Lewicki na zlecenia tych organizacji ma urządzić pochód z Chojen przed gmach Starostwa Powiatowego, przy ulicy Piotrkowskiej 1oo policja rozproszyła zgromadzonych i zatrzymała Lewickiego.

Dalej ustalono, że pochód zorganizowany został na rynku w Chojnach, skąd po przemówieniach ruszył w kierunku Łodzi. Lewicki poprzednio już karany był 2 letnim zamknięciem w twierdzy za wystąpienia i podżeganie do oporu.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Łodzi, jaka odbyła się wczoraj Lewicki nie przyznał się do winy i wyjaśnił, że krytycznego dnia został zatrzymany przed gmachem Starostwa na Piotrkowskiej 1oo w chwili gdy wysiadał z tramwaju i zamierzał udać się do Starostwa dla załatwienia swych spraw.

Sąd po naradzie wydał wyrok na mocy którego 32-letni Longin Lewicki skazany został na 3 lata więzienia

OSTROżNOSC

Panna Rózia Cypkin jedzie tramwajem. W drugim końcu wagonu dostrzego swego [illegible]kiego znajomego pana Fajflowicza, który [illegible] między ławkami.

— Panie Fe! — woła na cały tramwaj [illegible]owana Rózia — tu obok mnie jest wolne [illegible], niech pan prędko siada.

Fajflowicz uśmiecha się sympatycznie i [illegible]ada, nie ruszając się z miejsca.

— Za chwylę.

DYLEMAT

— Tatusiu, tu na obrazku są dwaj zrośnięci chłopcy.

— A tak to t. zw. bracia syjamscy.

— A czy oni chodzili do szkoły.

— Oczywiście.

— A jeśli jeden z nich dostał promocję, a drugi nie, to co?

Wyznaczenie rozprawy przeciw adw. Lipszycowi

W czerwcu 1932 r. wierzycielele upadłej firmy Zgierskiej A G Borst, wnieśli skargę do Urzędu Prokuratorskiego na działalność syn dyka tymczasowego masy upadłości firmy Borst, adwokata łódzkiego Marka Lispszyca, zarzącając mu nadużycia na szkodę masy u padłości i wierzycieli.

Na skutek tej skargi wdrożono dochodzenie, które potwierdziło podniesione przeciw adwokatowi Lipszycowi zarzuty, w wyniku, czego Lipszyc został aresztowany i osadzony w więzieniu, skąd został zwolniony dopiero po usilnych staraniach w marcu rb. za kaucją.

Obecnie dowiadujemy się, że dochodzenie przeciw adwokatowi Lipszycowi zostało całkowicie ukończone, akt oskarżenia opracowany i doręczony Lipszycowi, a równocześnie został już wyznaczony termin rozprawy głównej.

Rozprawa w Sądzie Okręgowym w Łodzi przeciw adwokatowi Markowi Lipszycowi o nadużycia na stanowisku syndyka tymczasowego masy upadłości firmy A G Borst, została wyznaczona na dzień 9 sierpnia rb.

Krwawe porachunki

(a) Na ul. Pabjanickiej, 50 napadnięty został przez nieznanych sprawców 18 Piotr Bryński zamieszkały przy ul. Sokolej 5

Napastnicy zadali Bryńskiemu kilka głębokich ran kłutych w brzuch i klatkę piersiową a następnie zbiegli, pozostawiając rannego w kałuży krwi.

Przybyły lekarz pogotowia opatrzył rannego i w stanie ciężkim przewiózł do szpitala św. Józefa.

Policja niezwłocznie wdrożyła energiczne poszukiwania za zbiegłymi napastnikami.

Na ul. Paryskiej 9 w czasie bójki został poraniony tępem narzędziem 43-letni robotnik Walenty Smalski' zamieszkały przy ul. Kijowskiej 3.

Smalski odniósł rany tłuczone głowy i rąk. Przybyły lekarz pogotowia opatrzył rannego i w stanie osłabionym przewiózł do domu.

Wypalone oczy chorego dziecka

Skutki leczenia w sanatorjum w Tuszynku

(a) W sanatorjum dla dzieci chorych na gruźlicę w Tuszynku, zbudowanym przez Kasę chorych m. Łodzi, zdarzył się potworny w swych skutkach wypadek, dosadnie ilustrujący następstwa nieuctwa i protekcji sił niewykwalifikowanych.

Oto jedna z pielęgniarek otrzymała polecenie przetrzeć jednemu z leczonych dzieci oczu kwasem bornym, albowiem było ono chore na zapalenie powiek.

Pielęgniarka, notabene zgoła nieprzygotowana do obsługi chorych a przyjęta jedynie na to stanowisko z tego względu, iż ukończyła kurs u dr. Bogusławskiego. naczelnego lekarza Kasy Chorych, miast przemyć oczy kwasem bornym, wzięła kwas solny, nie rozpoznający różnicy, ani w kolorze płynów, ani też w zapachu.

Następstwa tej pomyłki były wręcz fatalne. Dziecko oślepione padło, wijąc się w bólach. Kierowniczka sanatorjum zmuszona była niezwłocznie wezwać pomocy lekarza m Tuszyna, albowiem w sanatorjum dotychczas nie ordynuje doktor i stanowisko to jest sporem między kasą chorych a związkiem lekarzy, który domaga się rozpisania konkursu

W rezultacie malca oślepionego żrącym płynem skierowano do specjalisty, by zapobiec całkowitej ślepocie

Fakt ten trzymany był w niezwykłej tajemnicy, tak że nawet nie powiadomiono rodziców chorego dziecka, jakoteż kategorycznie odmówiono informacyj co do nazwiska, adresu i wieku chorego.

Znawca sztuki

Mister Ross wyjechał do Europy, aby zwiedzić galerje obrazów Po powrocie zapytuje go repor ter:

— Jakie widział pan w Europie obrazy?

— Ich nazw i nazwisk malarzy oczywiście nie mogłem z pamiętać; ale na podstawie ścisłych notatek wyliczyłem że przewędrowałem 317 klm galeryj obrazów .

Tatry w szacie śnieżnej

Według informacji naszego korespondenta w Zakopanem, Tatry, a zwłaszcza ich wyższe wzniesienia, znajdują się jeszcze pod grubą pokrywą śnieżną. Ostatni śnieg, który spadł przed kilku dniami topnieje bardzo powoli, tworząc gdzieniegdzie zlodowaciałą powłokę. Grube zwały śniegu leżą w kotlinach, żlebach i kolebach wystawionych na północ. Bieli się jeszcze Giewont, odstraszając mniej odważnych od wycieczek w tę stronę i na Czerwone Wierchy. Letni sezon turystyczny doznaje przeto w tym roku znacznego opóźnienia. W niektórych miejscach w Tatrach przydałyby się jeszcze narty. Cóż więc mówić o pieszych wycieczkach lub o wspinaczce, czy t. zw „graniówkach"? Wszystkie te projekty należy przesunąć na dalszy okres, gdy góry wyłonią się już zupełnie z pod szaty śnieżnej.

K. WAKOS.

Wspomnieia z niedawnej przeszłości.

I.

W jednym z większych najbrudniejszych miast naszego Kraju, będącego pod zaborem rosyjskim, zdaje się znanym dostatecznie naszym czytelnikom, zastępca policmajstra, nie przejednanego wroga wszelkiej myśli wolnej był niejaki I., człowiek tolerancyjny, gładki, przystojny o marzącem spojrzeniu, którem przyciągał i zdobywał całe zastępy urodziwych mieszczek naszego grodu. Szerokie życie, jakie prowadził, wymagało dużych środków, których dostarczały mu różne „Zakłady" będące w ustawicznej rozterce z prawem i przepisami policyjnemi. —

Do takich należała kawiarnia. mieszcząca się przy bocznej ulicy, będąca właściwie domem nierządu bez koncesji. Interes prosperował dobrze; staranny dobór „pensionarek" ściągał liczny zastęp gości, szukających nie wybrednych rozrywek. Nic też dziwnego, że do kieszeni I. płynęła szeroką strugą z tego źródła gotowka i właściciele „Zakładu" cieszyli się specjalną jego opieką. —

Pewnego razu policmajster otrzymał anonim, że w kawiarni znajduje się pod kluczem zwabiona podstępnie młoda dziewczyna, którą biciem właściciele zmuszają do nierządu. Zbadanie tej sprawy polecił policmajster swemu zastępcy. I. znalazł się w bardzo drażliwej sytuacji.—

W dniu tym siedziałem w gabinecie me go zajęty [illegible] ...odzinach pozabiurowych, zagłębiony w sprawach mego przedsiębiorstwa, gdy nagle zadzwonił telefon.—

— Tu mówi I. Pragnę w sprawie pilnej rozmówić się z panem, przyjadę natychmiast.

— Dobrze; czekam.—

Nie upłynęło 15 minut, gdy I. zjawił się u mnie.

— Gdy mógłbym prosić Pana o pewną ważną dla mnie przysługę?—

Zrobię, co będę mógł, — odpowiedziałem nie bez pewnego wahania.

— Prosiłbym bardzo, aby Pan w charakterze oficjalnym odwiedził dziś w nocy kawiarnię i uwolnił dziewczynę, którą właściciele trzymają pod kluczem.—

— Zanim Panu odpowiem, zechciej mi Pan wyjaśnić, jakie powody skłaniają Pana do powierzenia tej drażliwej misji osobie prywatnej?—

— Wszystko Panu powiem jutro. Przyczyny są poważne, których na razie nie mogę Panu wyjawić. Dam Panu zaświadczenie. które zabezpieczy Pana przed przykremi ewentualnościami, rewolwer i dwóch policjantów. Staną oni przed drzwiami i na Pański gwizdek zjawią się niezwłocznie. Zrobi mi Pan wielką przysługę. będzie to przytem mi łosierny uczynek, no i.. korzyść dla Pana.. o ile pan potrafi sobie zjednać sympatję ofiary.—

Ogarnęły się refleksie, że mogę wplątać się w jakąś niepożądaną awanturę, która zburzy spokojny bieg mego życia, ale skłonność do szukania przygód zagłuszyła słaby protest zdrowego rozsądku.

— Dobrze. Ale żądam zupełnej swobody działania i nie chce korzystać z opieki policjantów. [illegible] ...dam radę.—

Właściwie nie chciałem mieć świadków na wypadek. gdyby moja misja zakończyła się jakimś nie miłym dla mnie epilogiem.

— Na wszystko się zgóry zgadzam.—

Uścisnął moją rękę. i nucąc walczyka z „Wesołej wdówki", opuścił moje biuro.

Była godzina 12 w nocy, kiedy uzbrojony w rewolwer z zaświadczeniem w kieszeni wkroczyłem do domu, gdzie się mieściła kawiarnia. Zgarbiony stróż rzucił okiem znawcy na gościa i na moje zapytanie, gdzie się mieści kawiarnia, wskazał na schodki, prowadzące na wysoki parter.

Otworzyła mi drzwi opasła Żydówka w wieku około lat 30, przypuszczalnie właścicielka zakładu.

— Czy są panienki ? — zapytałem.

— Józia, Stasia, Helcia, chodźcie jest gość.—

Zostałem wprowadzony do niewielkiego pokoju i odrazu otoczyły mię trzy młode dziewczyny.

— Czy nie ma więcej ? — zapytałem.

— Czy pan jest turek?—

— Nie. Ale chciałbym wszystkie widzieć Pragnąłbym też obejrzeć mieszkanie.—

Na twarzy Żydówki omalowało się zdziwienie połączone z lękiem. Nie mówiąc ani słowa pobiegła do mieszkania, skąd doszyszłem jej podniesiony głos Za chwilę zjawił się jej małżonek, nieco przygarbiony, wysoki, barczysty, z aksamitną mycką na głowie i, patrząc na mnie uporczywie, zapytał nieżyczliwym głosem:

— Co pan sobie życzy?—

— Chciałbym obejrzeć mieszkanie.

— Tu nie ma żadne mieszkanie do wynajęcia.

D. c. n.

WIDOWISKA

TEATRY

Teatr Miejski — Dziewczęta w mundurkach
Teatr Letni — Edison lub Al Capone
Teatr Popularny — Czar munduru
... — Turniej walk zapaśniczych

KINA

Adrja — Nasza jest noc
Casino — Dlaczego zgrzeszyłam
Capitol — Ostatnia noc kawalera
Corso — I. Żółtolicy kapitan, II. Szlakiem hańby
Czary — Generał Czeng
Grand Kino — Gdybym miał miljon
Luna — Próba miłości
Metro — Nasza jest noc
Oświatowy — Dla dor.: Triumf białogłowy, dla młodz. I. W szponach tygrysa, II. Szmuglerzy amerykańscy
Pałace — Chandu
Przedwiośnie — Donoran
Rakieta — Boczna ulica
Splendid — Mąż z urzędu
Sztuka — Pocałunek wiosny

Dyrekcje kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcję o zmianie programu.

Giełda warszawska

WARSZAWA, dnia 19 czerwca 1933 r.

Dewizy:

Belgia	124.50
Gdańsk	173 92
Holandja	358.35
London	30.76
Nowy Jork	7 32
Nowy Jork (kabel)	7.33
Paryż	35 06
Praga	26 55
Szwajcarja	172.15
Włochy	46.69

Obroty mniej, niż średnie, tendencja nie jednolita, mocniejsza dla dewiz na N. Jork.

Waluty:

Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych 7.32. Rubel złoty 4 84. Gram czystego złota 5 9244. Dewiza na Berlin w obrotach między bankowych 211 25. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych 206.50. Funt szterlingów (banknoty) w obrotach prywatnych 30.30

Papiery procentowe:

3 proc. poż. budowlana 38 50
7 proc. poż. stabilizacyjna 49 75—50.0
4 proc. poż. inwestycyjna seri. 100.00
6 proc. poż. dolarowa 48.75 (w proc.)
10 proc. poż. kolejowa 100.00 (w proc.)
8 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.)
8 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 94.00 (w proc.)
7 proc. L. Z. Banku gosp. kraj. 83.25
7 proc. oblig. Banku gosp. kraj. 83.25
8 proc. L. Z. Banku rolnego 94.00
7 proc. L. Z. Banku rolnego 83.25
8 proc. L. Z. Warszawy 39.75—39 38—39.63

Akcje:

Bank Polski	75.50
Lilpop	9 50
Starachowice	9.00

Tendencja dla pożyczek państwowych przeważnie słabsza, dla Listów zastawnych mocniejsza, obroty akcjami małe.

Przez radjo

Łódź, wtorek.

7.00 Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zórze"
7.05 Gimnastyka
7.15—7.20 Dziennik poranny i wiad. sportowe
7.20 Płyty gramofonowe
7.52 Chwilka gospodarstwa domowego
7.55 Program na dzień bieżący
11.57 Sygnał czasu z Warszawy
12.05 Sławne zespoły jazzowe (płyty)
12.25 Przegląd prasy polskiej
12.33 Komunikat meteorologiczny
12.35 Koncert wokalny (płyty)
12.55 Dz. południowy
14.35 Płyty gramofonowe
15.05 Wiadomości bieżące
15.10 Kom. Państw. Inst. Eksportu
15.15 Płyty gramofonowe
15 25 Komunikat Gospod.
15.35 Płyty gramofonowe
15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa
15.50 Płyty gramofonowe
15 55 Komunikaty
16.00 Muzyka lekka
17.00 Skrzynka pocztowa
17.15 Koncert chóru ukraińskiego
18.15 Odczyt
18.35 Recital fortepjanowy
19.20 Rozmaitości
19.35 Program na dzień następny
19.40 „Na widnokręgu"
20.00 Koncert popularny
W przerwie: 20 50 Dziennik wieczorny
22.00 Feljeton
22.00 Muzyka taneczna
22.25 Wiadomości sportowe
22.35 Komunikaty
22.40—23.00 Muzyka taneczna

Wydawca B. Kowalski. Red. Odp. T. Przygoński. Odbito w tłoczni I. Czajewskiego w Łodzi Al. Kościuszki 11